

K. Pieradzka, UDZIAŁ POLSKICH FEUDAŁÓW W PLANACH ROZBIORU POLSKI NA TLE ICH DAŻEŃ ODŚRODKOWYCH (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Historia, nr 1, s. 7—30).

T. Silnicki, ARCYBISKUP MIKOŁAJ TRĄBA, Pax, Warszawa 1954, s. 204.

T. Brzostowski, PAWEŁ WŁODKOWIC, Pax, Warszawa 1954, s. 157.

Omawiane wyżej prace różnią się bardzo swym charakterem. Ostatnia — to praca raczej publicystyczna, dwie pierwsze — to prace „zawodowych” historyków. Spośród nich artykuł Pieradzkiej ma jednak raczej charakter erudycyjny, praca Silnickiego — popularyzatorski. Wspomniane prace różni również i marka wydawnicza. Silnicki, Brzostowski wydali je pod egidą Paxu, Pieradzka — Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wszystkie trzy noszą niemniej pewne wspólne cechy, które pragnę tu na przykładzie wybranych zagadnień uwypuklić.

Pierwsze z tych zagadnień to ocena postaci Włodkowica. Poświęca jej swoją pracę w całości Brzostowski, epizodycznie porusza ją Silnicki.

Obaj autorzy oparli się przede wszystkim na literaturze. Czytelnika uderza jednak specjalny jej dobór. Przeważają pozycje historyków dawniejszych, takich jak Fijałek, Umiński, Abraham czy Morawski. Całkowicie brak prac nowszych czy to zajmujących się problemami społecznymi, czy oceną sytuacji gospodarczej tego okresu¹. Pozycje bardziej krytyczne: Krzyżanowskiego, Kolbuszewskiego, Tymienieckiego, Bartosa czy Maleczyńskiej wykorzystane są bardzo marginalnie i niewyczerpująco. Wydaje się, że należało je uwzględnić przynajmniej w sensie polemicznym. Wyżej ukazana baza źródłowa musiała odbić się na jakości prac. Oba sądy o Włodkowicu (Silnicki poświęca mu sporo miejsca przy omawianiu soboru w Konstancji) są mniej pełne i wnikliwe, niż spotykaliśmy je w literaturze starszej, niż ostatnio zrobił to Ehrlich. Szczególnie zadziwia nas stosunek do tych spraw tak znanego i cenionego historyka, jak prof. Silnicki.

W pracy Brzostowskiego działalność naszego dekretysty utożsamiona jest na tło znanych faktów ogólnoeuropejskich. Sporo miejsca poświęca autor historii Krzyżaków, schizmie kościelnej, opisywaniu stosunków w czasie soboru. Włodkowic potraktowany jest przede wszystkim jako dyplomata. Zastugą Brzostowskiego jest danie obszernych wyjątków z traktatów mistrza Pawła w tłumaczeniu polskim. Pozwala to szerokim kręgom czytelników na samodzielne korzystanie z tekstów, a bardziej krytycznym pozwala na wysnucie własnego sądu. Brzostowski jednak stanowczo za mało omówił przytoczone partie pism, za mało wyciągnął z nich wniosków. Obaj wymienieni autorzy swoiście przedstawiają stosunek papieżstwa do sprawy Falkenberga. Przytoczone przez nich fakty i argumenty nie zawsze świadczą o prawdziwym stanowisku Marcina V wobec polsko-krzyżackiego sporu. Autorzy nie wzięli pod uwagę nawet ogólnie znanej

¹ Chociażby cała literatura ostatnich lat omawiająca okres monarchii stanowej.

relacji Długosza², który nie może być chyba posądzony o antypapieskie tendencje. Za zasługę należy autorom poczytać uznanie słuszności apelacji polskiej do soboru³. Brzostowski wbrew twierdzeniu Długosza⁴ wysuwa nawet hipotezę, że we wnoszeniu apelacji brali udział posłowie duchowni⁵.

I Brzostowski, i Silnicki nie doceniają jednak Włodkowica jako krytyka stosunków kościelnych. Pierwszy z nich zagadnieniu temu poświęcił 6 stron (na 156 istniejących), jednak omówił tylko traktat *De annatis*, a i tu ograniczył się jedynie do przedstawienia ogólnej jego treści, bez wysunięcia jakiegos samodzielnego sądu. Brzostowski zdecydowanie odrzuca twierdzenie Bartosa o autorstwie Włodkowica co do *Speculum aureum*, zapowiadając zabranie jeszcze na ten temat głosu⁶. Silnicki nawet o istnieniu *De annatis* wspomina tylko w przypiskach. W porównaniu z literaturą wcześniejszą jest to niewątpliwie krok wstecz⁷.

Trudne już chyba dzisiaj jest do przyjęcia przedstawienie przez autorów wpływów, jakie ukształtowały Włodkowica. Brzostowski, określając stosunek Włodkowica do współżycia chrześcijan z poganami i schizmatykami, uzależnia jego poglądy jedynie od stanowiska w tej sprawie autorytetów kościelnych — św. Bernardyna i Tomasza z Akwinu oraz od *Dekretu* Gracjana. Wyciągając ostateczne wnioski autor stwierdza, że „Włodkowic nie głosił w zasadzie nowych idei, a tylko przedstawiał rzeczy z dawna wszystkim znane, zasługą jednak polskiego ambasadora było przypomnienie i zgrupowanie w całości zasad rozproszonych w ustawach i komentarzach”⁸. Podobnie stawia zagadnienie Silnicki. Według niego zasadę o wojnie sprawiedliwej przyjął Włodkowic z też św. Augustyna i innych pisarzy średniowiecznych⁹. Oczywiście, że istnienia tych czy innych haseł w dawniejszej literaturze kościelnej nie można zaprzeczać. Autorzy bronią się jednak niesłusznie przed uznaniem jakiegokolwiek wpływu środowiska rodzimego. Wydaje się jednak, że istotnym czynnikiem, jaki wywołał wystąpienie Włodkowica, było tu własne środowisko. Sprawę krzyżacką, stosunek kurii do Polski i fiskalizm papieski w kraju znamy z własnego doświadczenia. We Włodkowicu widzieć trzeba w pierwszej linii przedstawiciela budzącej się śmiałej i krytycznej rodzimej myśli polskiej.

Nasza cała dotychczasowa literatura, nie wyłączając prac omawianych i wspomnianego już studium Ehrlicha, sprawę tę prawie całkowicie pomijała. Poruszył ją częściowo w recenzji pracy Ehrlicha Piekarczyk inicjując dyskusję¹⁰. Biorąc w niej udział chciałabym wypowiedzieć swój sąd o ewentualnych wpływach, które kształtowały myśl Włodkowica.

Nie ulega wątpliwości, że miarą postępowości dla poszczególnych jednostek z pierwszej połowy XV w. będzie ich stosunek do ruchu husyckiego. Działalność Włodkowica nosi przynajmniej częściowo cechy świadczące o jego sympatyzowaniu z nauką Husa. Po raz pierwszy z nowymi prądami zetknął się Paweł w Pradze w czasie swoich studiów. Tam wszedł w krąg ówczesnych, w stosunku do kościoła reformistycznych, dążeń czes-

² J. Długosz, *Opera Omnia*, t. V, s. 195.

³ Brzostowski, *praca rec.*, s. 142—143, Silnicki, *praca rec.*, s. 172—173.

⁴ Długosz, *loc. cit.*

⁵ Brzostowski, *praca rec.*, s. 142.

⁶ *Ibid.*, s. 161, przyp. 4.

⁷ Por. choćby nie wykorzystane przez autorów zdanie cytowanego przez nich w innych miejscach Morawskiego, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. I, s. 131 albo Krzyżanowski, *Przyczynki do literatury polit. XV w.* (Spraw. z posiedz. A. Um., Kraków 1907).

⁸ Brzostowski, *praca rec.*, s. 95.

⁹ Silnicki, *praca rec.*, s. 160.

¹⁰ „Kwart. Histor.” 1955, nr 1.

kich, tam poznał Husa. Po raz drugi spotkał się z nim w Konstancji. Sam Hus mówił o swoich kontaktach z Włódkowicem, o odwiedzeniu go przez polskiego doktora w więzieniu¹¹. W stosunku do kościoła Hus reprezentował herezję miast¹². Włódkowic nie był tak radykalny. Zwłaszcza jeśli przypiszemy mu, za przekonującą analizą Bartosa, autorstwo *Speculum aureum*, Włódkowic staje w szeregach najostrożniejszych krytyków kurii, jacy występowali na przełomie XIV i XV w., dystansując pod tym względem głośnego Mateusza z Krakowa.

Może bardziej jeszcze niż stosunek do kurii rzymskiej zbliżało Husa i Włódkowica zagadnienie narodowościowe. Wszak pod tym względem sytuacja w obu krajach była podobna, obu zagrażało niebezpieczeństwo ze strony feudałów niemieckich. Włódkowic reprezentował i doskonale odtwarzał w swoich traktatach nastroje drobniejszej szlachty i polskiego mieszczaństwa wobec Krzyżaków. W tejsze Konstancji, gdzie Hus tak mocno głosił krzywdę, jaka od Niemców Czechy spotyka¹³, Paweł demaskował Krzyżaków jako obłudników niosących bezprawie i z całym naciskiem stwierdzał prawo każdego narodu do swojej ziemi.

Pewne pokrewieństwo myśli istnieje także między Pawłem a uczniem Husa, Hieronimem z Pragi. Ten ostatni w r. 1413 odbył podróż na Litwę i Ruś, skąd wyniósł entuzjastyczny stosunek do poznanego kraju i jego religii. Było to jednym z głównych zarzutów, jakie mu stawiano w Konstancji¹⁴. W tejsze Konstancji Paweł zabrał głos w sprawie pogan i schizmatyków oskarżając Krzyżaków o zabójstwo księży schizmatycznych na Rusi i Litwie¹⁵.

W latach 1414—1415 Włódkowic był rektorem Uniwersytetu Krakowskiego, który w pierwszej ćwierci XV w. odznaczał się jeszcze względną postępowością. Paweł musiał obracać się w atmosferze tego postępu. Stanowisko Włódkowica nie było na tyle radykalne, by go można było zaliczyć do grona oskarżonych o herezję: Henryka z Brzegu, Jana Jelitko czy Gałkę. Unikał przede wszystkim poruszania zagadnień dogmatycznych, tym niemniej na podstawie wystąpień Włódkowica trzeba przyjąć, że był stosunkowo bliski wspomnianego grona, że to, co było w jego pismach najbardziej postępowe, kształtowało się nie pod wpływem oficjalnej nauki Kościoła, ale wbrew niej. Takich jednak wniosków z działalności Włódkowica nie wyciągnął ani Brzostowski, ani Silnicki. Obaj autorzy usiłują wbrew prawdzie historycznej „ocalić” rektora Pawła dla większej chwały katolicyzmu.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, Silnicki porusza sprawę Włódkowica jedynie ubocznie, a zasadniczym tematem jego pracy jest ocena postawy i działalności arcybiskupa Mikołaja Trąby. Trąba w dziejach Polski Jagiellońskiej odegrał niemałą rolę i ocena jej jest niewątpliwie potrzebna.

Trąba bardzo wczesnie wszedł w krąg ludzi pozostających w służbie królewskiej. Dowodzi tego poselstwo do Rzymu w sprawie unieważnienia związku Jadwigi z Wilhelmem. W tych latach Trąba to niewątpliwie sługa polityki królewskiej, reprezentującej względnie postępowe elementy feudalne. Bardzo słusznie uwypuklił Silnicki stosunek Trąby do Krzyżaków w czasie Grunwaldu i wojny głodowej, jego przejawiającą się na każdym kroku zdecydowaną wolę walki. Wiemy przecież, że wśród ówczesnych wielmożów polskich stosunek do wojny z Zakonem nie zawsze był jednolity i pozy-

¹¹ J. Maček, *Husitské narodní hnutí*, Praga 1952.

¹² Por. art. A. S. Z a s a n o w e j. *Socjalno-politiczeskije i nacionalnyje trebowanija w recenziji Jana Gusa*. „Institut Słowianowiedzenia”, nr 9 Moskwa 1952; J. Maček, *op. cit.*

¹³ *Ruch husycki w Polsce*, Wrocław 1953, s. 40, nr 27.

¹⁴ Akt oskarżenia Hieronima przez sobór, por. E. H a r d t, *Magnum Constantiense concilium*, t. IV, 1700, s. 677—680.

¹⁵ Z zarzutów Falkenberga (*Ruch husycki w Polsce*, s. 42—44, nr 29).

tywny. Na specjalną uwagę zasługuje również stanowisko Trąby pod Malborgiem w 1410 r. Słusznie autor pracy wykorzystał tu relację Długosza głoszącą, że podkanclerzy Trąba należał do zwolenników oblegania stolicy Zakonu aż do pełnego zwycięstwa¹⁶. Wielkie usługi swemu krajowi oddał również arcybiskup Trąba stojąc na czele delegacji polskiej na sobór w Konstancji. Całkowicie zgadzamy się z Autorem, który pisze, że Trąba bronił cały czas interesów Polski w sporze krzyżackim, że solidaryzował się z resztą delegacji w posunięciach wobec Marcina V¹⁷.

Wszystkie przytoczone wyżej fakty świadczą niewątpliwie o patriotycznej postawie arcybiskupa. Zebranie i podkreślenie ich jest zasługą Silnickiego i zaletą jego pracy.

Równocześnie jednak przy omawianiu tych właśnie faktów Silnicki traktuje Trąbę niejako ponadczasowo i ponadklasowo — chciałoby się powiedzieć, wyłącznie jako sługę Kościoła. Zna dobrze jego plebejskie pochodzenie z mieszczańskiego konkubinatu księzęgo. Zagadnienie jednak, że nie tyle suknia duchowna co właśnie środowisko rodzinne matki mogło stanowić o genezie monarchistycznych i antykrzyżackich poglądów arcybiskupa, w ogóle uchodzi jego uwagi. Z drugiej strony należy pamiętać, że postawa Trąby nosi, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe w związku ze stanowiskiem w hierarchii kościelnej, które z czasem zajęł, wiele elementów ideologii monarchistycznej.

Słusznie stwierdza Silnicki, że Trąba poparty w służbie królewskiej przez mało-polskich wielmożów stał w kręgu polityki ekspansji na wschód¹⁸. Chodzi jednak nie tylko o stwierdzenie, ale o słuszną ocenę faktu. Jak wiemy, możnowładztwu zależało nie tylko na samym schryścianizowaniu Litwy, co szeroko przedstawia nam Autor¹⁹, ale na opanowaniu terenów wschodnich — schryścianizowanie było tylko środkiem. Z przywilejów zdobywania majątków na Wołyniu skorzystał Trąba, jak podaje Silnicki, już w r. 1404, sadowiac się w okolicach Krasnegostawu. Autor zalicza to również bez wahania do jego zasług: „Widzimy więc naszego Mikołaja jako nowego obywatela Chełmszczyzny, równocześnie w roli budowniczego kościoła i organizatora parafii, jak też kolonizatora Kresów”²⁰. Tego rodzaju gloryfikację kolonizatorów „kresów” dzisiejsza nauka polska pozostawiła już za sobą.

Pozornie nie związany z tematyką poprzednich prac jest szkic Pieradzkiej. Autorka postawiła sobie za cel wykazanie stanowiska feudałów śląskich wobec problemów dotyczących Polski w ostatnim dziesięcioleciu XIV w. i w czasie pierwszej fali husytyzmu, jaka ogarnęła Polskę w latach 1420—1423. Główną tezę artykułu jest twierdzenie, że planowana agresja przeciwko państwu polskiemu w tych czasach była wyłącznie dziełem Zygmunta Luksemburczyka, zainteresowanego w osłabieniu politycznym i terytorialnym jagiellońskiego państwa. Książęta śląscy byli tylko narzędziem przewrotnego króla Czech i Węgier, rola ich ograniczała się „jedynie do pośrednictwa”, byli figurantami „zmuszanymi do występowania przy boku suwerena”. Pieradzka uważa, że drugi projekt rozbiorowy z r. 1423, w którym, jak przyznaje, brali czynny udział feudałowie śląscy, posiada mniejsze znaczenie niż projekt z r. 1393, ze względu na ogólną sytuację polityczną.

Zgadzam się w zupełności z autorką w przedstawieniu sytuacji politycznej na Śląsku w latach 1404—1420²¹ i z podziałem feudałów śląskich na dwa obozy, niejedna-

¹⁶ Silnicki, *praca rec.*, s. 79.

¹⁷ *Ibid.*, s. 171.

¹⁸ *Ibid.*, s. 36.

¹⁹ *Ibid.*, s. 53—58.

²⁰ *Ibid.*, s. 29.

²¹ Pieradzka, *praca rec.*, s. 23—24.

kowo ustosunkowane do husytyzmu. Zaslugą Autorki jest wykazanie wątpliwej wartości przekazu Długosza o rzekomych zasługach Oleśnickiego wobec sprawy śląskiej w r. 1421. Pieradzka powołuje się na brak innych wiadomości o tej sprawie poza relacją naszego kronikarza, a także przypomina, że na zjeździe kieżmarskim w dwa lata później, który był przecież zwycięstwem obozu możnowładczego, nie było mowy o Śląsku. Gdyby pertraktacje dotyczące Śląska w 1421 r. między Oleśnickim a Luksemburczykiem istniały i były realne, milczenie w Kieżmarku na ten temat byłoby niemożliwe²². Następnie przedstawia Pieradzka politykę obozu prohusyckiego w Polsce, wyraźnie odłączając od niej całą działalność czynników litewskich. Z kolei przedstawia projekt rozbioru Polski z r. 1423. Autorka jest zdania, że wystawcą dokumentu był Zygmunt, niektórzy feudałowie śląscy umieszczeni zostali na końcu, jedynie jako polityczni zwolennicy Luksemburczyka, reszta — „zmuszeni lub nastraszeniem nakłonieni do udziału w sojuszu”²³. Na dowód, jak bardzo nieszczerzy i wymuszony był udział feudałów śląskich w koalicji antypolskiej, przytacza Autorka fakt zbliżenia się książąt do Polski już w rok po Kieżmarku i pokorne apelowanie tychże do łask Jagiełły. Głównym celem, na którego uregulowanie liczyli feudałowie śląscy, była nadzieja uzyskania od Polski pomocy przeciw husytom.

Czy można rzeczywiście przyjąć, jak twierdzi Pieradzka, że książęta zostali do udziału w tej koalicji namówieni czy zmuszeni? Twierdzeniu takiemu przeczy ówczesny układ sił politycznych. W latach 1420—1423 dwór polski, na którym biorą czasową górę elementy prohusyckie, podtrzymuje związki z prawym odłamek husytów. Rodzą się projekty przyjęcia korony czeskiej przez Jagiełłę lub Witolda. Jest to niewątpliwa dywersja w stosunku do husyckich mas ludowych, ale książęta śląscy pełni lęku o swoje klasowe interesy nie chcą nawet z tym kierunkiem współdziałać, ani mu sprzyjać. Sprzymierzeńcem ich w tym czasie jest polskie antyhusycko-katolickie możnowładztwo dążące do porozumienia z Zygmuntem Luksemburczykiem, któremu feudałowie śląscy nie tylko podlegają i sprzyjają, ale jak najofiarniej pomagają w walce ze wspólnym „husyckim wrogiem”. Postawa ich jest tu wyraźnie sprzeczna z interesem narodowości polskiej. Stosunek feudałów śląskich do Jagiełły, dworu krakowskiego i Polski, jak słusznie zaznaczyła i uzasadniła Pieradzka, zmienia się po Kieżmarku. Wydaje się jednak, że w grę wchodziła tu nie tyle nadzieja na pomoc i obronę Śląska²⁴, ile zmiana oficjalnej polityki państwa polskiego, które włączyło się do obozu antyhusyckiego a proluksemburskiego.

Tak według mnie należy rozumieć stosunek feudałów śląskich do Polski w tym okresie. Rzekomej jednolicie patriotycznej linii ich postępowania nie da się w żaden sposób obronić.

W polityce antyhusyckiej brał czynny udział omawiany przez Silnickiego arcybiskup Trąba. W r. 1420 za jego rządów i z pewnością przy wydatnej jego pomocy ukazały się statuty zawierające m. in. 8 artykułów antyhusyckich. Czas powstania tych statutów to okres wyjątkowej walki Kościoła z narastającym husytyzmem polskim, w walce tej nie miała rolę musiał odegrać arcybiskup. W dwa lata później Trąba udał się wraz z delegacją proluksemburskich wielmożów na Węgry, by przygotować Kieżmark²⁵. Dzieje się to w tym samym czasie, gdy względnie postępowi przedstawiciele wyższego duchowieństwa, jak obaj Szafrąncowie i Jastrzębiec, znajdują się po stro-

²² *Ibid.*, s. 24.

²³ *Ibid.*, s. 25.

²⁴ *Ibid.*, s. 26.

²⁵ D ł u g o s z, *op. cit.*, V, s. 285.

nie polityki króla, a niejednokrotnie sami ją prowadzą²⁶. W porównaniu ze stanowiskiem Trąby z lat poprzednich, kiedy reprezentując politykę mniejszych feudałów pozostaje on w służbie królewskiej, lata husyckie przynoszą najwyraźniejsze uwstecznienie poglądów arcybiskupa i przerzucenie się jego do antypolskiego obozu wielkich feudałów. Tego jednak Silnicki w swej pracy znów nie uwzględnił, przedstawiając Trąbę z tego okresu tylko jako kodyfikatora praw kościelnych.

Wspólna cecha trzech omawianych prac — to omawianie działalności poszczególnych postaci czy grup w oderwaniu od aktualnej walki klasowej, od aktualnej konkretnej sytuacji wywołanej nieraz właśnie takim czy innym przykładem jej natężenia. Powstanie husyckie stanowi tymczasem bardzo doniosły czynnik ułatwiający wydobycie tych właśnie klasowych, a nie tylko ogólnonarodowych elementów w polityce feudałów. Nie można oczywiście negować faktu, że w owym okresie, w pewnych konkretnych sytuacjach interes niektórych elementów feudalnych mógł w XIV czy XV w. nie stawać w sprzeczności z interesem całej narodowości polskiej, że mogli oni odgrywać i odgrywali nieraz jeszcze względnie postępową rolę. Ale nie można zamazywać ich reakcyjnego, a zarazem sprzecznego z żywotnymi interesami narodowości polskiej stanowiska tam, gdzie ono się jawnie manifestuje.

Anna Lipska

B. Zientara, *DZIEJE MAŁOPOLSKIEGO HUTNICTWA ŻELAZNEGO XIV—XVII W.*, PWN, Warszawa 1954, s. 304 + mapa.

Potrzebna i ważna praca B. Zientary, stanowiąca jedno ze studiów wykonanych w ramach prac zespołowych zorganizowanych przez prof. M. Małowistę, omawia krótko w poszczególnych rozdziałach, raczej jeszcze w ramach ogólnych wiadomości wstępnych (s. 33—47), początki hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich i technikę hutnictwa dymarkowego, a następnie znacznie szerzej (s. 47—167) będące już właściwym tematem pracy polskie hutnictwo XIV—XVI w. Autor porusza tu technikę, rozmiary zakładów pracy, sytuację prawną kuźników i robotników kuźniczych, wreszcie rynki zbytu hutnictwa polskiego i problem obcej konkurencji. Ostatnia część pracy (s. 185—286) omawia walkę szlachty o opanowanie hutnictwa żelaznego, upadek dawnego hutnictwa i rozwój przedsiębiorstw hutniczych w okresie pogłębienia poddaństwa — wszystko na tle szerokiego uwzględnienia wpływu wojen końca XVI i początku XVII w.

Oceniając omawianą pracę trzeba stwierdzić szerokie wykorzystanie przez Autora źródeł drukowanych, a również archiwalnych i literatury. Wskazane przez krytykę¹ pominięcie niektórych materiałów archiwalnych jest niemal nieuniknione w każdej pracy wykraczającej poza średniowiecze i każdej zagraża „niebezpieczeństwo” istnienia materiału nie zbadanego przez Autora.

Poważniejszym brakiem mogącym odbić się na wnioskach syntetycznych jest świadome pominięcie przez Autora źródeł materialnych.

Wobec dotychczasowego stanu badań trudności były rzeczywiście nie do przewyciężenia i z tej strony trzeba się jeszcze liczyć z niespodziankami. Wyzyskanie starej literatury technicznej i opisowej (Agricola, Biringuccio, Monardo, w przekładzie Jeremiasza Gesnera i in.) czy nawet pięknej (Rozdziński, Winter) mającej jednak,

²⁶ Ponowne wysłanie Korybutta do Czech w r. 1424, polityka w czasie powstania husyckiego na Śląsku.

¹ Por. recenzję J. Pazdura z omawianej pracy (Kwart. Hist. Kult. Mat., 1955, z. 1, s. 194 i n.).